

Janusz Jasiński

Z dziejów przywłaszczenia przedwojennej "Gazety Olsztyńskiej"

Studia Warmińskie 49, 377-388

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński
Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego
Olsztyn

Z dziejów przywłaszczania przedwojennej „Gazety Olsztyńskiej”

Słowa kluczowe: „Gazeta Olsztyńska”, Jan Liszewski, Seweryn (st.) i Seweryn (mł.) Pieniężni, pismo katolickie i polskie, lata 1886–1939, lata 1951–1970–1989.

Key words: “Olsztyn Daily”, John Liszewski, Seweryn (senior) and Seweryn (junior) Pieniężny, Polish Catholic magazine, the years 1886–1939, the years 1951–1970–1989.

Schlüsselworte: „Allensteiner Zeitung”, Jan Liszewski, Seweryn (sen.) und Seweryn (jun.) Pieniężny, katholische und polnische Presse, Jahre von 1886–1939, Jahre von 1951–1970–1989.

„Gazetą Olsztyńską” sprzed I i II wojny światowej i jej redaktorami zajmowałem się przez kilkanaście lat, a i obecnie dość często wykorzystuję ją do dalszych studiów. Mogę przeto orzec, że znam ją stosunkowo nieźle. Również nieobce są mi powojenne roczniki pisma ukazującego się pod tym samym tytułem, zarówno w okresie PRL-u, jak i po roku 1989. Dzięki temu – sądzę – będę mógł w miarę obiektywnie dokonać oceny „dziedzictwa” dawnego pisma w „Gazecie Olsztyńskiej” wychodzącej od 1970 r.

„Gazeta Olsztyńska” Jana Liszewskiego (1886–1891) oraz Seweryna (st.) i Seweryna (mł.) Pieniężnych (1891–1939) była pismem zdecydowanie katolickim, by nie powiedzieć na wpół religijnym i niemal kościelnym. Wszak drukowała wszystkie listy pasterskie biskupów warmińskich, wszystkie encykliki papieskie lub je dokładnie streszczała, donosiła o nominacjach proboszczów, o wizytacjach duszpasterskich, o porządku nabożeństw w kościołach, a specjalnie olsztyńskich, o łosierach, czyli pielgrzymkach do Gietrzwałdu, Świętej Lipki, do Bartąga, ba, nawet do Dątek, o konsekracjach nowych lub

odbudowanych świątyń i kaplic, o stawianiu kapliczek przydrożnych, o jubileuszach kapłanów itd. Od 1887 r. ukazywał się tygodniowy dodatek „Gość Niedzielny”, który był integralnym, religijnym uzupełnieniem „Gazety Olsztyńskiej”. Już od 1893 r. zamieszczała w winiecie tytułu swoje motto:

*Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie, młody, stary*

Nie chodziło tu tylko o to, że w ten sposób broniła ojczystego języka, bo zawsze patriotyzm polski wiązała szczerze, a nie gwoli taktyki, z katolicyzmem. Liszewski już w 7. numerze z 1886 r. z wielką mocą oświadczył: „Nasze piśmko jest głosem naszego ludu warmińskiego arcykatolickiego, a my dla niego w tym samym duchu katolickim pracować chcemy”. Nie inaczej problem ujął w 1893 r. jego następca Seweryn Pieniężny: „naszym zadaniem było, jest i będzie bronić wiary i moralności [katolickiej]”. Programu tego nie zmienił Seweryn Pieniężny-junior. W 1936 r. przypadła 50. rocznica założenia pisma. Z tej racji prymas Polski August kardynał Hlond przesłał na ręce redaktora telegram następującej treści: „Uradowała mnie wiadomość, że »Gazeta Olsztyńska« stała zawsze na gruncie zasad katolickich i niezłomnie broniła wiary katolickiej wśród polskiego ludu w Prusach Wschodnich. Dlatego z okazji tej pięknej uroczystości, jako duchowy opiekun Polaków żyjących za granicami Państwa Polskiego, wyrażam wydawcom »Gazety Olsztyńskiej« swoje serdeczne podziękowanie za wzorową pracę katolicką oraz życzę, aby ich dalsze trudy i prace przyniosły najlepsze rezultaty. Zasłużonemu wydawnictwu a szczególnie katolickiej rodzinie Pieniężnych, jak również wszystkim czytelnikom »Gazety Olsztyńskiej« przesyłam swoje czułe błogosławieństwo” [podkreśl. – J.J.].

Tak więc „Gazeta Olsztyńska” była pismem katolickim, i z natury rzeczy antysocjalistycznym, co także bardzo często uzewnętrzniała. Socjalizmowi sprzeciwiała się z trzech powodów: społecznych, światopoglądowych (katolickich) oraz narodowych. Udowadniała, że socjalizm „głoszący równość wszystkich ludzi a także społeczne panowanie środków produkcji” jest utopią, nawet niedorzecznością. Pytała retorycznie: jak można jednakowo oceniać pracę robotnika i uczonego, dalej „jakby wyglądała chęć do pracy, gdyby każdy pracujący miał być przekonany, że pracuje nie dla zarobku”, wreszcie „jak to uczynić wszystkich równymi, kiedy prace są tysiące razy różne”. Ale – dodawała – na tym nie koniec: czy można stworzyć jedną klasę? Nie, bo wspólnotę stanowi naród, a nań składają się różne warstwy, z których każda ma ważne zadanie do spełnienia. Ich prawa należy sprawiedliwie uwzględniać; zasadę powyższą realizują ustroje demokratyczne, socjalistyczny tego nie zdoła uczynić.

Również bardzo często „Gazeta Olsztyńska” zabierała głos na temat stanowiska socjalistów wobec religii. Słusznie uważała, że socjalizmu (tu socjal-demokracji) pogodzić z wiarą nie można. Odwołała się m.in. do wypowiedzi znanego niemieckiego socjalisty Erdmanna: „Jeżeli domagam się od socjalisty, aby uznał naukowe podstawy naszego programu, muszę w takim razie odpowiedzieć przecząco na pytanie, czy katolik może być socjalistą. Biblijna wiara w Boga i kościelny obowiązek posłuszeństwa nie zgadzają się bezwarunkowo z naszym poglądem. Z tego punktu rzecz wzięwszy, ma Kościół zupełną rację, jeżeli powiada, że katolik nie może być socjalistą”. Tak przeto dawna „Gazeta Olsztyńska” łączyła tradycyjną polskość z katolicyzmem i jednocześnie odżegnywała się od socjalizmu¹.

Dlaczego w ogóle o tym piszę? Ponieważ organ KW PZPR w Olsztynie „Głos Olsztyński” w 1970 r., nie zmieniawszy swego programu marksistowskiego i antykościelnego, a przyjmąwszy tytuł pisma Liszewskiego i Pieniężnych a na domiar złego bez zgody potomków tych ostatnich, uznał, że jest spadkobiercą ich dziedzictwa. Właśnie w ten sposób należy rozumieć oświadczenie redakcji partyjnego organu opublikowane w jego pierwszym numerze ze zmienionym tytułem, a mówiące, że od przedwojennego pisma „p r z e j ę ł a s w o j ą n a z w ę” [podkreśl. – J.J.], czyli uznała siebie za jego spadkobiercę². Jednakże sam tytuł oraz odwoływanie się do polskości przy wspomnianych wyżej różnicach światopoglądowych, stanowiły zbyt nikłe przesłanki do ideowej identyfikacji z pismem sprzed 1939 r. I oto w ten sposób doszło do autentycznej manipulacji, zakładającej milcząco, że zdecydowana większość aktualnych czytelników nie zna prawdziwych przymiotów dawnego tytułu, głoszącego chociażby miłość bliźniego, a nie walkę klas. Także popularyzacja wątku antygermanizacyjnego nie mogła być wystarczającym uzasadnieniem do zmiany tytułu, bo nadal pozostała pismem komunistycznym.

Nadszedł rok 1986. Partyjna gazeta, wykorzystując ówczesny ustrój, uczyniła krok następny: w winiecie swego tytułu zaczęła zamieszczać informację, że „istnieje od 1886 roku”. Czy można było mieć jeszcze wątpliwości co do faktu przywłaszczenia dawnego pisma polskiego w Niemczech? „Gazeta Olsztyńska” jednocześnie zwracała uwagę w 1986 r. na to, że obchodzi zarazem jubileusz 35-lecia „Głosu Olsztyńskiego”. Co za paradoks: jubileusz pisma katolickiego i akatolickiego. Przy okazji warto zwrócić uwagę na zapomniane w ostatnich latach publikacje. Oto w tymże roku 1986 Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego wydał obszerną monografię „Gazety

¹ J. Jasiński, „Gazeta Olsztyńska” 1886–1939 polska, katolicka, antysocjalistyczna, Poślaniec Warmiński (dalej: PW) 18 (1989), z 27–28 IX.

² Gazeta Olsztyńska (dalej: GO) 1 (1970), z 6 IV.

Olsztyńskiej” z lat 1886–1939 pióra Andrzeja Wakara i Wojciecha Wrzesińskiego. Ani OBN, ani obaj autorzy nie ulegli pokusie, aby we wstępie, chociaż w minimalny sposób, idąc za ówczesną „poprawnością polityczną”, zaznaczyć, że dzieło Liszewskiego i Pieniężnych jest kontynuowane przez współczesną „Gazetę Olsztyńską”. Jednocześnie z uznaniem należy przypomnieć, że to wtedy zrodziła się inicjatywa odbudowania zniszczonego w 1939 r. budynku redakcji, zrealizowana w 1992 r. Ale był to rezultat świadomości znacznej części polskiej społeczności regionu.

W roku 1989 odzyskaliśmy państwową suwerenność. Już 25 czerwca Komitet Założycielski Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Olsztynie ogłosił swój manifest w sprawie dawnej i obecnej „Gazety Olsztyńskiej”. Czytamy tam m.in.: „[...] w roku 1986, w stulecie założenia »Gazety Olsztyńskiej« dziennik PZPR w Olsztynie z a w ł a s z c z y ł [podkreśl. – J.J.] całą tradycję „Gazety” pomieszczając pod winietą tytułową kłamliwą informację, że »Pismo istnieje od 1886 roku«. Była to próba podporządkowania tradycji interesom PZPR, której ideologia nie da się pogodzić z obliczem światopoglądowym i politycznym »Gazety Olsztyńskiej«. To stalinowskie nadużycie stanowiło zarazem naruszenie wszelkich zasad Dziennikarskiego Kodeksu Obyczajowego. Zostało ono popełnione, gdy społeczeństwo obywatelskie miało zakneblowane usta, a organizacja twórczo-zawodowa dziennikarzy była zakazana”. Następnie komitet zażądał: „Domagamy się położenia kresu temu nadużyciu przez przywrócenie prawdy i zwrotu tytułu »Gazeta Olsztyńska« historii oraz społeczeństwu obywatelskiemu, które posiada prawo dziedziczenia historii”. Apel został podpisany przez Halinę i Bohdana Kurowskich, Erwina Kruka, Marynę Okęcką-Bromkową, Piotra Piaszczyńskiego, Adama Jerzego Sochę oraz Zenona Złakowskiego³. Wkrótce podpisało go jeszcze szereg bardziej lub mniej znanych regionalistów z Warmii i Mazur⁴. Co ważniejsze, pod koniec czerwca odbył się w Warszawie Zjazd Założycielski Dziennikarzy Polskich. Wówczas apel Olsztyna poparło 140 dziennikarzy z całego kraju, m.in. Stefan Bratkowski, Dariusz Fiskus, Wojciech Giełżyński, Edmund Osmańczyk, Ernest Skalski, Ryszard Turski⁵. Kilka tygodni później „Posłaniec Warmiński” zamieścił obszerny artykuł, w którym analizując dawną i współczesną „Gazetę Olsztyńską” konkludował, że jest wielkim nieporozumieniem odwoływanie się

³ Rezonans 15 (1989), z 3 VI.

⁴ M.in. profesor Tadeusz Oracki z Gdańska, ks. Jan Roslan z Ostródy, nauczyciel Dariusz Jaroński z Mrągowa, pisarz Jerzy Ignaciuk z Olsztyna, nauczyciele Genowefa i Jan Kochanowscy.

⁵ B. Kurowski, *Przeciw aneksji*, PW 15 (1989), z 16–17 VIII. Jeśli chodzi o Turskiego, to przypomnijmy młodszemu pokoleniom, że był on redaktorem naczelnym „Polityki” w czasie Polskiego Października.

przez tą ostatnią do tradycji niepowtarzalnego pisma Liszewskiego i Pieniężnych⁶. Pod wpływem wszystkich tych protestów, redaktor Czesław Pazera wycofał z winiety owo nieszczęsne, bulwersujące zdanie odwołujące się do stuletniego dziedzictwa.

Ale nie był to koniec perypetii z przywłaszczeniem starego tytułu. Początkowo tradycja pisma redagowanego po roku 1989 zawisła w próżni. Niemniej stan taki nie trwał długo. Już w II połowie lat dziewięćdziesiątych (może i wcześniej), nowe kierownictwo zaczęło głosić, że wychodzące pismo dziedziczy tradycje starego pisma, chociaż na razie nie dodawało, że istnieje ponad sto lat⁷. Dyskusja na ten temat została wznowiona w 1998 r., gdy się okazało, że tytuł ma przejąć właściciel niemiecki Franz Hirtreiter z Passawy, do czego niebawem rzeczywiście doszło. Wielu czytelników, również autor niniejszego artykułu, obawiało się, że w tak trudnej kwestii, jak stosunki polsko-niemieckie zarówno w przeszłości, jak i w chwili bieżącej, redakcja nie potrafi zachować wyważonego, obiektywnego stanowiska. Oto co napisałem w tej sprawie: „[...] Na Ziemiach Zachodnich i Północnych – jak wiadomo – problem niemiecki jest nadal delikatny, zarówno jeśli chodzi o sprawy historyczne, jak i współczesne. Słyszymy, że polska redakcja »Gazety Olsztyńskiej« ma zagwarantowaną samodzielność. Ale redakcję, szczególnie redaktora naczelnego, bez trudu można zmienić; poza tym czy nie zadziała tu niejako samoczynnie autocenzura, właśnie z uwagi na niemieckiego właściciela? Niewątpliwie redakcja znajdzie się w sytuacji niezręcznej. Jeśli bowiem nawet w sprawach konfliktowych – a jest ich wciąż sporo – w jakimś konkretnym przypadku opowie się zgodnie z prawdą po stronie niemieckiej, wówczas narazi się na posądzenie o zależność od kapitału obcego”. W dalszym ciągu pisałem: „Nie mogę się natomiast zgodzić z często powtarzanym argumentem, iż obecna »Gazeta Olsztyńska« [tzn. po 1989 roku] jest kontynuatorką przedwojennej »Gazety Olsztyńskiej«”⁸.

Może ktoś powiedzieć, że posługiwanie się takim samym tytułem, nie oznacza bynajmniej zawłaszczenia jego dziedzictwa. Zgadzam się. W XIX–XX w. istniało około 10 czasopism z tytułem „Przyjaciel Ludu”, około 6–7 z tytułem „Gazeta Ludowa”. I nikt nie miał pretensji o to, że chronologicznie późniejsze czasopismo zawłaszcza tytuł poprzedników. Zachodzi tu jednak zasadnicza różnica. Czasopisma te nie traktowały siebie za dziedziców, ukazujących się wcześniej czasopism pod takim samym tytułem, chociaż programowo były

⁶ Zob. przypis 1.

⁷ Ostro ocenia przejęcie tytułu dawnej „Gazety Olsztyńskiej” przez Wydawniczą Spółdzielnię Prasy B. Bachmura, „Gazety Olsztyńskiej” sposób na tradycję, *Deбата* 5 (2011), s. 2–3.

⁸ J. Jasiński, *O sprzedaży „Gazety Olsztyńskiej”*, *Gazeta Warmii i Mazur* 195 (1998), z 20 VIII.

do nich często zbliżone. Nie dodawały sobie gwoli prestiżu dłuższych lat swego żywota niż w rzeczywistości istniały. Tymczasem współczesna „Gazeta Olsztyńska” pisała w 2001 r. o swoim istnieniu już od 115 lat, a w 2011 r. od 125 lat. W ten sposób zaliczyła na swoje konto okres redagowania pisma przez Liszewskiego i Pieniężnych. Mało tego, nie usuwając poza nawias lat 1951–1970–1989 mimo woli rehabilitowała okres komunistyczny, kiedy to „Gazeta Olsztyńska” była organem KW PZPR.

Nie mogę uznać okresu po 1989 r. za kontynuację lat 1886–1939, także z tego powodu, że obecna „Gazeta Olsztyńska” również nie jest pismem katolickim. Zrozumiałe, że nikt tego od niej nie żąda, niemniej generalnie odmienny światopoglądowo charakter obu pism ma w naszym sporze arcyważne znaczenie, które nie pozwala przerzucać pomostu pomiędzy przedwojennym a współczesnym pismem. Dzisiejsza „Gazeta Olsztyńska” nie jest nieprzyjazna Kościołowi, zamieszcza od czasu do czasu materiały o treści religijnej, o Janie Pawle II itp., ale też nigdy nie stara się bronić Kościoła. Natomiast Liszewski i Pieniężni zawsze twardo odpierali zarzuty stawiane Watykanowi, Kościołowi w Polsce, różnym zakonom itp. Właśnie z tego powodu doczekali się tak wysokiego uznania u kardynała Hlonda. Owszem, dzisiejsza „Gazeta Olsztyńska” pisze o łosierach do Gietrzwałdu, ale nigdy nie dała do zrozumienia, że wierzy w prawdziwość objawień z 1877 r., jak to czynili Liszewski i Pieniężni. Powtarzam – nie mam pretensji, że obecna „Gazeta Olsztyńska” nie jest pismem katolickim, ale z tego powodu, że nie jest – sędzę – nie powinna się uważać za dziedzica dawnego, katolickiego. Nikt jej nie każe rozwiązywać kwadratury koła. Oczywiście, należy z uznaniem podkreślić, że przypomina niektóre fragmenty z historii przedwojennej „Gazety”, a szczególnie martyrologię jej ostatniego redaktora Seweryna Pieniężnego (1940). Niemniej tego rodzaju i tym podobne wątki nie stanowią wystarczającego uzasadnienia, przy argumentach przeciwnych, do przyznania sobie waloru ciągłości tytułu.

Dochodzi tu jeszcze i inny motyw. Jak wykazała niedawna przeszłość, współczesna „Gazeta Olsztyńska” odniosła się przynajmniej niechętnie, by nie powiedzieć nieprzyjaźnie, do kwestii obrony polskości, która była głównym sensem istnienia dawnej „Gazety Olsztyńskiej”.

U schyłku 1999 r. władze Olsztyna wystąpiły z niewczesnym pomysłem zastąpienia kuranta (czyli *Hymnu warmińskiego*) na ratuszowej wieży, którego melodię skomponował sławny muzyk Feliks Nowowiejski, nową piosenką, może biesiadną. Jak się odniosła do tej inicjatywy „Gazeta Olsztyńska”? Otóż piórem Lecha Kryszalowicza wprost entuzjastycznie. Tymczasem olsztyńskie społeczeństwo zaczęło protestować i to bardzo energicznie. Pomimo to władze miasta rozpiisały konkurs na nowy kurant, co zresztą przyniosło żalodne efekty.

Po dłuższych dyskusjach⁹ *Hymn warmiński* („O Warmio moja miła”) uchwałą Rady Miejskiej stał się jednocześnie hymnem miasta, co także nie podobało się „Gazecie Olsztyńskiej”. Dzięki interwencji Stowarzyszenia Święta Warmia, w 2009 r. został przywrócony właściwy jego tekst, zmieniony w okresie PRL-u¹⁰. Tu wracam do głównego wątku niniejszego tematu. Feliks Nowowiejski był prawdziwym bożyszcze dla Pieniężnych, „Gazeta Olsztyńska” śledziła każdy jego krok, donosiła o sukcesach, nagrodach swego rodaka, nieustannie informowała o *Hymnie warmińskim*, śpiewanym na różnych uroczystościach polskich organizacji. I oto dzisiejsza „Gazeta Olsztyńska”, zamiast sprzeciwić się próbom pozbycia się z ratusza ważnego elementu warmińskiego dziedzictwa, zachowała się odwrotnie.

Niebawem doszło do nowego spięcia dotyczącego przeszłości Olsztyna. Prezes Towarzystwa Miłośników Olsztyna, Andrzej Sassyn, idąc za sugestiami byłych niemieckich mieszkańców miasta, postanowił uhonorować pamiątkowym głazem długoletniego burmistrza, potem nadburmistrza Olsztyna Oskara Beliana (1877–1908) za jego zasługi dla rozwoju miasta. Ale Towarzystwo Miłośników Olsztyna nie przyjrzało się dokładnie innym stronom działalności Beliana, zwłaszcza politycznym. Wówczas uczynili to historycy (m.in. autor niniejszego tekstu). Okazało się, że Belian był współorganizatorem olsztyńskiej komórki oślawionej Hakaty i niebawem jej przewodniczącym (1899)¹¹. Sassyn o tym nie wiedział, zatem lojalnie przyznał: „jeżeli był hakatystą, trzeba go napiętnować”¹², ergo zrezygnować z postawienia mu głazu, mimo to nadal bronił Beliana. Podobnie zachowała się „Gazeta Olsztyńska”, znowu piórem Lecha Kryszalowicza. Pisał zgryźliwie: „Nadwrażliwość na nadburmi-

⁹ Zob. m.in. J. Jasiński, *Przeciwko detronizacji „Hymnu Warmińskiego”*, PW 1 (2000), z 16 X; *Oświadczenie* [Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UWM], PW 8 (2000), z 23–24 IV; M. Korzus, *O Warmio moja miła-zostawcie Olsztynowi tę pieśń*, Super-Express 15 (2000), z 19 I; A. Mackowicz, *Komu przeszkadza hymn warmiński*, Nazaret 1–2 (2000); Pepe, *W obronie hymnu warmińskiego*, Gazeta Warmii i Mazur 14 (2000). Ponadto zaprotestowali przeciwko propozycji usunięcia „Hymnu Warmińskiego”: Norbert Kasparek (Polskie Towarzystwo-Historyczne, Oddział w Olsztynie), prof. Andrzej Hopfer (Towarzystwo Naukowe im. W. Kętrzyńskiego), prof. Stanisław Achremczyk (Ośrodek Naukowy im. W. Kętrzyńskiego), mgr Janusz Cygański (Muzeum Warmii i Mazur), mgr Józef Judziński (Archiwum Państwowe w Olsztynie), prof. Sławomir Kalembka (Instytut Historii UWM), mgr Wiktor Knercer (Wspólnota Kulturowa „Borussia”), prof. Wojciech Wrzesiński (Komunikaty Mazursko-Warmińskie), ks. Jan Roslan (Posłaniec Warmiński), mgr Janusz Lorenz (Wojewoda Warmińsko-Mazurski), prof. Ryszard Górecki (rektor UWM), dr Jan Chłosta (Katolickie Stowarzyszenie Civitas-Christiana) i inni.

¹⁰ *Boga zastąpił lud, a raj zamienił się w maj*, GO 2008, z 20–21 IX; D. Jarosiński, *Krótką historia „Hymnu Warmińskiego”*, Debata 9 (2008), s. 13.

¹¹ J. Jasiński, *Czy w Olsztynie stanie pomnik hakatysty?*, PW 15 (2000), z 12 VIII.

¹² *Profesor kontra prezes. Burmistrz Oskar Belian zilustrowany* [wywiad z J. Jasińskim i A. Sassynem], GO 216 (2000), Magazyn z 15–17 IX.

strza? Lustracja po stu latach”, „Lustracji po stu latach ciąg dalszy”¹³. Tak, nawet Jan Paweł II zanim został beatyfikowany, musiał przejść proces „lustracyjny”. Skąd ten ironiczny ton u Kryszalowicza, dlaczego od „pro” i „contra” miał być wyłączony Belian? Osobiście mam pretensję do „Gazety Olsztyńskiej” o to, że ostatecznie nie potrafiła zająć zdecydowanego stanowiska, a powinna, chociażby z uwagi na przyznawanie się do dziedzictwa pisma Pieniężnych. Wszak zamieszczali oni bardzo często mocne artykuły przeciwko polityce Hakaty, w tym i olsztyńskiej. Czy redaktorzy współczesnej „Gazety Olsztyńskiej”, jeśli nie wierzyli moim zarzutom stawianym Belianowi, nie mogli ich sami zweryfikować? Mikrofilmy „Gazety Olsztyńskiej” znajdują się w OBN, o czym redakcja bardzo dobrze wie. Przeciwko szowinizmowi Hakaty występowały nawet dwie ideologicznie przeciwstawne partie niemieckie: katolickie Centrum oraz Socjaldemokracja.

Wreszcie przypomnijmy ostatni medialny spór, zresztą podobny do sprawy Beliana. Nakomiady na Mazurach odgrzebały obelisk Bismarcka z 1899 r. i uhonorowały go uroczystie na głównym placu wsi. Tym razem doszło do afery ogólnokrajowej, ponieważ Bismarck to nie lokalny burmistrz. Przeciw upamiętnianiu jego postaci, a zwłaszcza „wielkości” (napis na obelisku głosił, że był „wielkim kanclerzem”) zaprotestowali olsztyńscy historycy, działacze kultury, także w zdecydowanej większości uczeni spoza regionu. Protestowali Warmiacy, Mazurzy, Kaszubi, także polityk, rzeczoznawca od spraw niemieckich Władysław Bartoszewski, wreszcie sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, a więc oficjalny przedstawiciel Państwa Polskiego. Na argument, że Bismarck położył spore zasługi w dziedzinie społecznej, odpowiedział krótko: „Hitler też zlikwidował bezrobocie”. Była to w naszym województwie bodajże najzacieklejsza dyskusja po 1989 r., bo również zgłosiło się sporo zwolenników pomnika, chociaż znacznie mniej niż ich przeciwników. W tym sporze, podobnie jak w kwestii Beliana, ważne było stanowisko „Gazety Olsztyńskiej”. Jako organ mówiący, że reprezentuje tradycje przedwojennej „Gazety Olsztyńskiej” miała obowiązek przynajmniej przedstawić punkt widzenia Pieniężnych wobec Bismarcka. A ich opinia nie odbiegała od powszechnej opinii kraju znajdującego się pod trzema zaborami: był on największym wrogiem niemieckim Polski w XIX w. Nic podobnego się nie stało. Obecna „Gazeta Olsztyńska” nie ujawniła swego poglądu, a jedynie zachęcała do dyskusji. Gdybyż po jej wygaśnięciu uznała, że odkopanie i odnowienie pomnika jest przynajmniej nieporozumieniem. Jeden ze współ-

¹³ L. Kryszalowicz, *Nadwrażliwość na nadburmistrza? Lustracja po stu latach*, GO 188 (2000), Magazyn z 11–13 VIII; idem, *„Lustracji po stu latach” ciąg dalszy. Belian niewinnie oskarżony?*, GO 204 (2000), Magazyn z 1–3 IX.

czesnych największych znawców tego zagadnienia Wojciech Wrzesiński ocenił: „To nie jest niewinny kamień”¹⁴.

Konkludując: dzieje „Gazety Olsztyńskiej” założonej w 1886 r. skończyły się w 1939 r. Są one zamknięte, niepowtarzalne, nie ma ich kontynuacji. Próby jej odrodzenia są pomyłką.

Aneks 1

Hakatyści w Olsztynie

(„Gazeta Olsztyńska” 131 (1899), z 1 XI)

Zeszłego piątku założone zostało i w naszym mieście towarzystwo H. K. T., które ma niby bronić niemczyzny przed uciskiem ze strony Polaków. W tym celu zjechał tudotąd płatny sekretarz hakatystyczny pan dr Bovenschen z Berlina i wygłosił zeszłego piątku wieczorem na sali hotelu „Deutsches Haus” wykład na temat „Sprawa polska a usiłowania Towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny na kresach wschodnich”. Wykład ten zgromadził mało słuchaczy, gdyż było ledwo ze 40 osób, w tem kilka kobiet. Po części zgromadzili się tylko urzędnicy sądowi, podobno na wyraźne życzenie prezydenta sądu. Był też pan landrat, burmistrz [B e l i a n – J.J.] i trzech katolickich duchownych z ciekawości. Przed wykładem zabrał głos tutejszy pastor ewangelicki pan Hassenstein i wznosił okrzyk na cześć cesarza. Następnie pan Bovenschen rozpoczął swój wykład, a raczej całą porcję grubych i najgrubszych wycieczek przeciwko Polakom, usiłując przekonać zebranych, jacy to Polacy są niebezpieczni dla niemczyzny. Szkoda czasu i atłasu na zbijanie koszałek – opałek pana Bovenschena, kilka tylko słów ważniejszych ustępów z jego „wykładu” podajemy. Polaków przedstawił jako rozbójników, podpalaczy, którzy nic nie robili, tylko rozbijali, mordowali, palili i pustoszyli kraj. Niemcy musieli Polaków uczyć nawet, jak się pług prowadzi (!), bo Polacy do niczego nie byli zdadni. Zakony niemieckie wprowadziły do Polski kulturę, oświatę, pobudowały zamki i klasztory. Upadek Krzyżaków zadał cios niemczyźnie. Polacy rządzić się nie umieli, a nadto szlachta i panowie nie dbali o chłopą, który [przeto] niewiele sobie robił, gdy się dostał pod obce panowanie. Dopiero teraz rozbudził się stan średni ; i lud poczyna być groźny dla niemczyzny. W Poznańskim na gwałt polskość się wzmagą. Polacy mają swoich adwokatów, lekarzy, aptekarzy itd. Przemysł polski kwitnie a rozliczne towarzystwa polskie pracują

¹⁴ Orzeka m.in. profesor W. Wrzesiński: „Ten pomnik został już zapomniany. Wydobywając go teraz, dając nowe otoczenie, jakoby stawiamy go na nowo. Więcej, włączamy się w kulturywanie tradycji Bismarckowskiej” (GO z 9 XII 2005 r.).

dla sprawy polskiej i mają charakter polityczny, choć w ustawach tego się wypierają. Członkowie polskich towarzystw gimnastycznych „Sokoli” noszą ubrania podobne do mundurów polskiej piechoty (!!). Arcybiskup Stablewski jeździ niby król po kraju.

Mówca z różnych gazet, jak z „Orędownika”, „Gońca [Wielkopolskiego]”, „Dziennika Poznańskiego”, „Gazety Grudziądzkiej” tłumaczy różne pieprzne ustępy, na mocy których usiłuje dowieść, że polszczyzna się wzmacnia i że Polacy marzą o odbudowie Polski. Wspomina mówca o panu Kościelskim [...] z Poznania, który miał powiedzieć na wystawie we Lwowie, że kto tu z nas mieszka i żyje, musi rychlej czy później zostać Polakiem. Zaprzecza mówca, jakoby hakatyści mieli szerzyć protestantyzm. Przeciwnie, pomagają oni Niemcom katolikom tam, gdzie doznają niesprawiedliwego traktowania ze strony polskiego duchowieństwa. W Poznańskim w pewnej parafii Niemcy katolicy nie mogli dostać księdza Niemca, choć się o to zgłaszali do ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Dopiero jak się do hakatystów zgłosili (!!), otrzymali księdza. W księży polskich uderza mówca w ogóle bardzo. Opowiada, że jeden z tych księży miał powiedzieć, że Pan Jezus, Matka Boska i Ojciec św. są Polakami (!!). W ogóle zauważyć można było, że mówcy zależało na tym, aby jak najwięcej bając przeciw Polakom, bez względu na to, czy jedne jego twierdzenia z drugimi się zgadzają. Powiedział na przykład na początku, że Polacy do niczego nie są zdolni, a w końcu znowu stwierdził, że rzemieślnicy i przemysłowcy polscy są sprytniejsi od niemieckich, że kupiec Polak grzeczniejszy od Niemca itd.

Wykład pana Bovenschena nie bardzo zachwyił słuchaczy, mimo to dla zwyczaju klaśnięto mu na końcu brawo. Wezwał teraz p. dr B. tych panów, którzy chcą przystąpić do „Ortsgruppe” [lokalna komórka] hakatystów, aby się podpisali. Podpisało się też zaraz 36 panów i stworzyło „Ortsgruppe” pod przewodnictwem radcy budowlanego Ehrharda. Z katolików widzieliśmy jak się podpisywali panowie profesor gimnazjalny Dolega i lekarz, dr Kornalewski, syn polskiego gospodarza. My sądzymy, że po wywodach p. B[ovenschena] nie będzie nikogo w sali, któryby mógł uznać, że Polacy w ogóle zagrażają Niemczyźnie, lub że potrzeba tu przeciw Polakom zakładać „Ortsgruppe” hakatystów. P. B[ovenschen] powiedział bowiem, że hakatyści nie zamierzają uciśkać Polaków ani ich mowy odbierać [ale też], nie mogą się przed Polakami bronić, bo ci mają swoje Towarzystwa, lekarzy i adwokatów polskich itd. Toć jeżeli w szkole po polsku nie uczą, a język polski ma być zachwalany, to trzeba go pielęgnować w rodzinie, w Towarzystwach itd. A co się tyczy lekarzy i adwokatów polskich, to, czy państwo żąda, aby ci ukończywszy gimnazjum i uniwersytet, poszli na szosę kamienie tłuc? Niemieccy i żydow-

scy adwokaci i lekarze, gdy szkoły pokończą i egzaminy przypisane zdadzą, osiedlają się, gdzie się im podoba. Z tego jasno wynika, o co hakatystom chodzi. O zniszczenie stanów wyższych i inteligencję. Polak jest dobry na parobka, do tłuczenia kamieni, lub do pracy w polu, za pół darmo niemieckim panom. Można by go wziąć jako urzędnika do smarowania wozów, ale jako wyższego urzędnika? Lekarzem, adwokatem itd. być on nie powinien, bo wszystko co lepsze i wygodne należy się Niemcom. Toż w takim razie nie powinno się wcale Polaków do gimnazjów przyjmować, boć w Prusach do tłuczenia kamieni jeszcze abiturienckiego egzaminu nie trzeba. Smutne to, ale żyjemy w czasach przewrotu, więc i przewrotności musi się dopełnić miara.

Aneks 2

Belian przewodniczącym Hakaty w Olsztynie

(„Gazeta Olsztyńska” 137 (1899), z 18 XI)

Tutejsza grupa hakatystów miała w środę wieczorem swe walne zebranie w małej sali „Deutsches Haus”. W miejsce opuszczającego miasto prezydenta Sądu Ziemskiego p[ana] Emmel, wybrany został przewodniczącym tegoż towarzystwa burmistrz, p[an] Belian [podkreśl. – J.J.]. W przyszłym roku 3 stycznia jakaś kompetentna (?) osobistość ma mieć w Towarzystwie tym odczyt „O polszczyźnie”. Będzie zapewne znowu heca.

HISTORY OF APPROPRIATION OF THE PRE-WAR “OLSZTYN DAILY”

(SUMMARY)

In this article, the author discusses the problem of the unjustified seizure of the pre-war heritage of this daily by post-war editors. Founded in 1886, the “Olsztyn Daily” was a magazine with a strong Catholic character until the outbreak of the World War II in 1939. In the years 1886–1939 it always also presented a strongly pro-Polish stance. In communist Poland, the “Olsztyn Daily”, as the paper of the Provincial Committee of the Polish United Workers’ Party, frequently attacked (more or less directly) the Catholic Church and Catholic heritage and denied the heritage of the Polish nation. After 1989, the “Olsztyn Daily” could hardly be considered as strongly Catholic or pro-Polish magazine. Therefore, according to the author, the history of “Olsztyn Daily” founded in 1886, ended in 1939. The attempts of the following post-war editors to rewrite the pre-war tradition of the magazine are a mistake. The article contains two fragments of texts which were published in the “Olsztyn Daily” in 1899. They illustrate the strongly Catholic and pro-Polish position which the editors of this magazine presented at that time.

AUS DER GESCHICHTE DER ETABLIERUNG DER „ALLENSTEINER ZEITUNG“ IN DER VORKRIEGSZEIT

(ZUSAMMENFASSUNG)

In dem Artikel wird die Geschichte der Etablierung der „Allensteiner Zeitung“ in der Vorkriegszeit besprochen. Der Autor zeigt die ungerechtfertigten Versuche mehrerer Herausgeber nach dem Zweiten Weltkrieg auf, sich das Vorkriegserbe der Zeitung anzueignen. Gegründet im Jahr 1886 war die „Allensteiner Zeitung“ bis zum Ausbruch des Zweiten Weltkriegs 1939 eine Zeitung mit einem betont katholischen Charakter. In den Jahren 1886–1939 präsentierte sie immer auch eine ausgeprägte pro-polnische Haltung. Im kommunistischen Polen wardie „Allensteiner Zeitung“ ein Blatt dess Wojewodschaftskomitees der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei. In dieser Zeit war sie sehr häufig mehr oder weniger direkten Angriffen auf die katholische Kirche und das katholische Erbe der polnischen Nation ausgesetzt. Auch die nach 1989 verlegte „Allensteiner Zeitung“ ist kein streng katholisches und pro-polnisches Blatt. Nach Ansicht des Autors endete daher die Geschichte der „Allensteiner Zeitung“, die 1886 gegründet worden war, im Jahre 1939. Diese Geschichte ist abgeschlossen, einzigartig und nicht mehr wieder zu beleben. Die Versuche der Herausgeber nach dem Zweiten Weltkrieg an die Vorkriegstradition der Zeitung anzuknüpfen, sind ein Fehler. Der Artikel enthält zwei Textausschnitte, die 1899 in der „Allensteiner Zeitung“ veröffentlicht wurden. Sie zeigen die stark katholische und pro-polnische Position, die zu diesem Zeitpunkt die Redaktion der Zeitung repräsentierte.